GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR. CHICAGO

The Weekly "GAZETA POLSKA W CHICAGO" published at corner of Noble and Bradley Street, CHICAGO ILL.
W. Dyniewicz *proprietor*
SUBSCRIPTION only $ 2 [two dol.] per one year.
Circulated in: Illinois, Wisconsin, Indiana, Ohio, Michigan, Pennsylvania, New York, Maine, Nova Scotia, Canada, Massachusetts, Rode-Island, D. C. Columbia, Connecticut, New Jersey, Maryland, W. Virginia, S. Carolina, Kentucky, Tennessee, Missouri, Iowa, Minnesota, Texas, Kansas, California, Nebraska. Terr.: Arizona, Utah, Montana, New Mexico, Washington, Dakota, Indian Terr.; in Mexico and in Europe.

Rok 4. Wychodzi w czwartek **PISMO LUDOWE** każdego tygodnia **Nr. 20.**

W. DYNIEWICZ WŁAŚCICIEL I WYDAWCA Gazety Polskiéj w Chicago, cor. Noble & Bradley str.

Chicago 1go Marca 1877.

Prenumerata wynosi dwa dollary ($2.) rocznie. do Europy trzy dollary rocznie.

ODEZWA!

Do czasu teraźniejszego zgłosiła się nadspodziewana liczba Rodaków, mających chęć zakupić grunta. Ponieważ obecnie największy czas i najstósowniejszy, aby delegaci wyjechali wyszukać miejsce na przyszłą kolonią polską — poczyniliśmy starania u kilku Towarzystw kolei żelaznych, które tak samo posiadają swe grunta w Kansas, Colorado, Nebraska, Missouri i Iowa, w celu uzyskania dla dwunastu delegatów jeźli nie zupełnie wolnego przejazdu, to przynajmniéj za bardzo niską cenę, aby zwidzić nie tylko grunta w Texas, ale w innych prowincyach. Z Towarzystwami temi jesteśmy jeszcze w targu, bo te nie życzą sobie, aby tylu delegatów jechało, tylko aby trzech się wybrało, którzy mogliby być zarazem agentami do sprzedawania ziemi — a zatem dla trzech dają wolny przejazd.

My na taką spekulacyą niechcemy się puszczać, aby nam nie zarzucono, iż sami działamy. Delegaci obrani przez ogół muszą koniecznie jechać, choćbyśmy całą podróż zapłacić mieli, boć taka liczba zgłoszonych podróż opłaci. Nadmienić także musimy, iż jedno tylko Towarzystwo kolei teksaskiéj daje wolny dla wszyskich delegatów przejazd. Delegaci muszą wyjechać najpóźniéj 15 Marca — a do tego czasu musimy zebrać pieniądze na podróż. Po obliczeniu mniéj więcéj kosztów na takową, wypadnie przysłać na każdą sekcyą $ 5,00. A zatem kto ma zapisaną sekcyą, niech przyśle 5 dol. kto pół sekcyi połowę tyle, kto 160 akrów jeden dolar i 25 centów, a kto 80 akr. 75 centów.

Delegaci powinni się przysposobić na podróż najmniéj sześć tygodniową, na słotę i wszelką niewygodę — z bronią, amunicyą, i t. p. Na który dzień mają się delegaci stawić do Chicago, zawiadomiemy ich listownie; a tym czasem ukończy p. Choiński korespondencye z urzędnikami i Towarzystwami kolei żelaznych. Gdybyśmy do tego czasu nie mieli jeszcze wszystkich wiadomości, delegaci zatrzymają się kilka dni dłużéj; dla tego téż będą listownie zawiadomieni, aby wiedzieli, kiedy na pewne mają przybyć.

Delegaci są wybrani następujący:

1. *Franciszek Gulcz z Dorr, Mich.*
2. *Paweł Kołecki z Chicago.*
3. *Wojciech Młynek z Arcadia* Wis.
4. *Jan Blaszak z Grand Rapids. M.*
5. *Jeden z La Salle, Ill.*
6. *Jeden z Arnot, Pa.*
7. *Marcin Katzburn z Littleton Iowa.*

Sami się zgłosili:

8. *Edward Wilkoszewski z Chicago.*
9. *Andrzej Augustyński z Chenoa Ill*
10. *W. Dyniewicz i*
11. *Ksiądz N. N.*

W czasie wydalenia się W. Dyniewicza będzie redagował Gazetę p. Henryk Zieliński. Wszelkie zaś listy, korespondencye i pieniądze muszą być adresowane jak dawniéj do:

W. DYNIEWICZA, Cor. Noble & Bradley st. CHICAGO ILL.

Kolonja polska.

Na przedstawienie p. J. Wyrzykowskiego z Rosedale Wyandote Co. Kansas, przeprowadziłem korespondencyą z Towarzystwem kolei żelaznéj Miss. Fort Scot Gulf R. R. wystawiającem 380,000 akr. roli nad koleją na sprzedaż — skutek następujący:

Podług nadesłanéj mi szczegółowéj mapy i opisu, ziemia ta tworzy podłużny z północy na południe ciągnący się czworoboczny pas w samym południowo-wschodnim rogu państwa Kansas. Środkiem pas ten leży wyżéj, jak po obu stronach powstające i na wschód i zachód płynące strumyki okazują. Kolej idzie tą wyżyną wzdłuż ziemi i dzieli ją na dwie równe części. Prawie wszystkie strumyki już są obsadzone tak, że ledwie gdzieś niegdzieś pojedyńczy osadnik mógłby się umieścić. Wzgórza tuż przy kolei, wolne. Dla czego jeszcze nie zajęte?! — Piszą, że pod większą częścią téj ziemi są pokłady węgla kamiennego. Cała powierzchnia jest pagórkowatym stepem trawą pokrytym, o dobréj glebie, ale bez drzewa, którego nawet na płoty nie ma. Za akier żądają, niezawodnie ze względu na ów węgiel kamienny, 5 do 15 doll średnio więc 10 doll. lecz choćby zniżyli i na 3, nie wiem, czy który z nas zdecydowałby się pójść na osadę podobną. Dobry jest step — prairie — blisko borów, ale gdzie nawet na rozworę drążka nie ma, tam trudno biednemu gospodarzyć.

Na list p. Wojciecha Młynek z Arcadia Trepealeau Co. Wis. który, nawiasem powiedziawszy, szczerze mnie ucieszył okazanem mi braterskiem zaufaniem, a który zwraca mi uwagę na państwo Oregon, tłumaczę się jak następuje:

Państwo Oregon, leżące nad morzem Spokojnem w téj saméj północnéj wysokości co Wisconsin, przerznięte jest z północy na południe pasmem niebotycznych gór Cascade, które są północnem przedłużeniem kalifornijskich gór Siera Nevada, i temi podzielone na dwie zupełnie i we wszystkiem nierówne sobie części. Większa, z téj strony od wschodu leżąca, obejmująca przeszło dwie trzecie całego państwa, jest suchą puszczą, bez deszczu, bez drzewa. Mniejsza, na zachód gór nad morzem jest tylko wązkim pasem. Klimat tu rzeczywiście lepszy niż u nas w Wisconsinie, sposób życia nam odpowiedniejszy niż więcéj na południu, drzewa zwłaszcza iglicowego na budulec podostatkiem, ziemia choć górzysta urodzajna, ale trzy małe rzeczki i lepsze kawałki tego paska już są zajęte. Pojedyńczy osadnik możeby się jeszcze gdzie wcisnął między innych i był kontent, ale to nie wystarcza na naszą kolonią. Lecz gdybyśmy wreszcze wszystkie znaleźli warunki, to odległość, tysiące mil od New Yorku i ztąd od Europy jest przeszkodą. Produkty Oregonu wskazane tylko na Azyą, fracht do N. Yorku czy koleją, czy wodą naokoło południowéj Ameryki, zje wartość, a rólnik nic za swoją przenicę mieć nie będzie. To widzimy dziś po winogronach kalifornijskich, które ledwie pół centa za funt farmerowi przynoszą. Podróż do Oregonu zaś kosztuje od jednéj osoby około 100 dol. a choćby dla emigrantów zniżyli cenę o połowę, która z biednych rodzin o 8 głowach, jak się zdarza, miałaby fundusz na to? a o nowych przybyszach z Polski jużby ani myśleć nie można, bo podróż z N. Yorku do Oregonu trzy razy więcéj kosztuje niż przez morze tu dotąd. To są panie Młynek przyczyny w moich oczach bardzo ważne. Szukając dobréj osady, nie tylko na glebę i drzewo patrzeć należy. Sądzę że pan przyznasz mi racyą, lecz spodziewam się przy bozkiéj pomocy, mimo przeciwników doprowadzić rzecz do pomyślnego końca. Widoki są po temu, idźmy tylko z rozwagą.

Rodacy!

Wielka liczba zgłaszających się na grunta przyszłéj osady polskiéj i listy prywatne, które od nieznajomych braci z uznaniem uczciwéj pracy odbieram, jawnym są dowodem zaufania, jakie we mnie pokładacie. To szczycące mnie zaufanie wkłada na mnie obowiązek nie tylko sprawę do szczęśliwego doprowadzić skutku, ale i wyjaśnić Wam cały sposób postępowania mego i jego przyczyny. Com dotąd do Gazety Polskiéj pisał, były urywki, które wprawdzie o dobrych zamiarach moich Was pouczyły, ale nie przedstawiły całkowitego obrazu tak, abyście od razu jasno widzieli, do czego zmierzamy.

Gazeta Katolicka, wychodząca od lat pięciu, któréj redakcya przedtem już wydawała Orła Polskiego i Pielgrzyma, przez długie lata nieuczyniła nic w sprawie dobra materyalnego braci. Gdy chodziło o ściągnięcie większéj liczby odbierających jéj pisma, miała w przemowach swoich słówka słodkie jak miód o wzajemnem pobłażaniu słabości, o obowiązku wspierania pism pouczających, o wzajemnéj pomocy; lecz jak tylko ktoś inny odważył się wystąpić z myślą Was pouczającą, natenczas występowała nie poważnie, przyzwoicie, ale w sposób niegodny pisma, które ma braci oświecać i jednać. Podobnie występuje i dzisiaj w sprawie naszéj tak ważnéj. Przez wiele at przypatrywała się spokojnie, jak bracia nieznający tutajszych stósunków wyzyskiwani bywali w sposób niegodny, przez tak długi czas nie miała słów na ostrzeganie i pouczanie biednych ciężko pracujących ludzi, aż teraz, kiedym ja wystąpił aby Wam oczy otworzyć i w jedno bratnie połączyć grono, naraz i ona dostała języka, ale nie na to, aby się połączyć w dobrym zamiarze, lecz aby zniszczyć dobre chęci i starania o ubogich braci. W żadnym numerze tego pisma nie ma jednego przychylnego słówka, jednéj poważnéj rady, ale w każdym przebija się chęć zniszczenia całego planu dla tego, że nie z jéj wyszedł poręki. A jakich to środków używa! Weźmy tylko ów list Komirowskiego, człowieka jéj nie znajomego, którego zacnym i honorowym nazywa, a przyznać ze wstydem musi, że się grubo pomyliła, bo zapowiada dwa listy z Texas, ktore są przeciwne listowi Komirowskiego. Lecz nie dość na tem. Ażeby rozerwać grono zgłoszonych zapowiada, że jeszcze tym miesiącu wyjeżdża Komitet emigracyjny — do którego ile wiemy jeszcze nikt się o ziemię nie zgłosił — do Nebraski Colorado, aby o p a t r z y ć — pewno obejrzeć — grunta i miejscowości tamtejsze. „Szczęść Boże na drogę“ wołam. Jeżeli Komitet w ten sposób rozpoczyna działanie, jeżeli tak mało zna kraj, że z miejsca na miejsce jechać musi, aby się dowiedzieć o tem, co wiedzieć potrzeba, to dobrze, że za swoje pieniądze tę podróż odprawi. Jest to dowód, że ci panowie niezdatni do prowadzenia téj sprawy że ich zamiary, aby zniszczyć usiłowania nasze, pękną jak bańki z mydła. Ja nie byłem ani w Nebraska, ani w Colorado i nie pójdę na zwiady, a opiszę szczegółowo niżéj, co ci panowie tam znalezą, a nawet czego oni nie zobaczą. *K*to chce być przewodnikiem w sprawie kolonizacyi, musi znać szczegółowo geografią każdego państwa, jego klimat, stosunki, prawa a przy tem mieć i pogląd na możebny dalszy jego rozwój. Kto tego nie ma i tylko jechać musi, aby na miejscu się czegoś dowiedzieć, ten i niepotrzebnie mnóstwo pieniędzy wyda i łatwo z zamydlonemi przez spekulantów oczyma powróci. Jeszcze raz więc „Szczęść Boże na drogę!“

A teraz przejdźmy do objaśnień z méj strony. Kiedym przybył do Ameryki, boleśnie mnie dotknęło widzieć rodaków przy najcięższéj robocie, a obce narodowości panoszące się w przemyśle, handlu nawet na włościach. Ile razy jaki biedak był zasypany w dołach, połamany przez rusztowania, zgnieciony przez koleje lub koła maszynowe, prawie zawsze słyszałeś że to Polak. Zacierało się to cokolwiek dobrym napozór zarobkiem w lecie, lecz gdy podczas ciężkiej a długiéj zimy tysiące było bez utrzymania, lub z siekierą w ręku w groźnych mrozach do lasów się udawało, aby dla rodziny zarobić na kawałek chleba — tym mocniéj mnie ta niedola nasza ścisnęła. Dla czego to, pomyślałem, nie biorą się rodacy, z urodzenia rólnicy, do roli, tu w Ameryce, gdzie niemal darmo ziemi ile zechce dostać może. Tam w ojczyźnie każdy dążył do kawałka własnego gruntu, a tu go omija. Przyczynę w krótce poznałem, leżała i leży ona głównie w niedowierzaniu, w braku człowieka, któryby uczciwie zajął się bytem materyalnym swych braci. Księża nasi, choć bez wyjątku uczciwi i o dobrych zamiarach, za mało znają język i stósunki tutejsze, aby być pomocą. Mała garstka uczonych a godnych trzymała i trzyma się na uboczu, co niesłusznie. Tak więc lud, szukający rady i pomocy moralnéj popadał w ręce ludzi chytrych, którzy go wyzyskiwali i do niedowierzenia doprowadzili. Mimo to wszystko, ufając, że uczciwe chęci zawsze sobie drogę do zaufania wyrobią postanowiłem zająć się sprawą naszą, choćby mnie i ze wszech stron szarpano. Przekonany z doświadczenia, że polak tylko na własnéj skibie może znaleźć zadowolnienie i spokój, przedsięwziąłem w pierwszéj linii zmierzać do założenia większéj, czysto polskiej kolonii — daléj na téj osadzie zaprowadzić prawdziwie braterskie pożycie, jak nam wygnańcom wypada, tak, aby ta nasza osada stała się wzorem a zarazem schronieniem przytułku szukających rodaków. Pierwszym warunkiem bytu takiéj osady jest miejsce odpowiednie. Mimo ogromnych pustych obszarów, jakie jeszcze w Ameryce, wybranie tego miejsca nie jest tak łatwem, jak się na pozór zdaje. Miejsce to następujące mieć musi własności:

1, główną, — powinno leżeć bliżéj oceanu atlantyckiego, aby być bliżéj Europy, już to, aby nowi przybysze niemieli do ponoszenia wielkich kosztów podróży, już też, aby produkty nasze miały łatwy i dobry pokup i małą opłatę frachtu.
2, klimat mieć dobry łagodniejszy niż tu na północy, gdzie zima długa a mrozy ciężkie tak, iż przez 6 miesięcy rólnik nic w polu robić nie może, a drzewa owocowe oprócz jabłoni niszczeją.
3, deszcze wystarczające i wody podostatkiem nie tylko na potrzeby gospodarstwa, ale i dla młynów i fabryk przyszłych.
4, rolę urodzajną przytem choć we większéj części borem pokrytą, bo taka osada bez drzewa na stepie istnieć nie może.
5, aby jeżeli nie przy, to niedaleko leżało koleji żelaznéj.
6, ażeby było w jednéj całości i blisko innych osad i fabryk, gdzieby biedny naprzypadek znalazł poboczny zarobek.
7, aby cena kupna była, jak najniższa a spłata rozłożona na kilka lat.

*R*ozważając to wszystko, zacząłem badać szczegółowo jeografią Państw Zjednoczonych i każdego państwa z osobna, a rezultat jest następujący:

Stany *Z*jednoczone podzielone z północy na południe rzeką Mississippi i pasmem niebotycznych gór Rocky mountains na prawie trzy równe części. Pierwsza wschodnia obejmuje państwa tak już zaludnione, że w nich większego kawałka dla nas odpowiedniego nie znajdziesz, chyba w południowych państwach téj części, lecz te rządom złodziejskim negrów tak są zadłużone, że każdy właściciel ma na swéj posiadłości prawie więcéj długu państwowego, niż cała osada warta. To samo jest z Luizjaną leżącą za Mississippi.

Druga część od rzeki Mississippi aż do gór Rocky Mountains jest prawie całkiem prairie, czyli stepem bez lasów mającym ku górom coraz wyższe położenie. Tu jeszcze znalazłyby się odpowiednie kawałki zdatne w niektórych warunkach na naszą osadę. Rozbierzmy państwa te po szczególe: — Północne Wisconsin, Minnesota mają lasów dosyć sosnowych na lekkich piasczystych gruntach i dobre kawałki ziemi przennéj ale ostatnie już nie we wielkich obszarach. Dla tego i dla zimy długiéj a ostréj nie odpowiednie. — Dakota, Montana, Wyoming są zimne odludne stepy. — Iowa, w dobréj lesistéj części już zaludniona, reszta step. — Nebraska leży w samym środku Stanów, daleko na wszystkie strony od morza, jest stepem w południowéj i wschodniéj części, a dziką puszczą piasczystą w północno zachodniéj części, gdzie głównie bawoły i Indianie hece odprawiają. Lepsze kawałki zajęte, step na sprzedaż. Zamieci śniegowe zimą, okropne wichry nie wstrzymane niczem dmą z podwójną wściekłością. Odległość od miast portowych sprawia fracht kosztowny, a produkt za bezcen. To jest Nebraska.

Gorzéj jeszcze w Colorado, które głównie jest wskazane na kopalnie kruszców. Państwo to przerznięte niebotycznemi górami Rocky Mountains w samym środku, dzieli się na dwie części. Zachodnia za górami, jest puszczą, gdzie nigdy deszcze nie padają, bo góry wyżéj idą od chmur. Część wschodnia jest stepem na wyżynie, gdzie także rzadko deszcze przychodzą bo tylko w resztkach tych chmur z południowego wschodu, które idąc ponad wschodnimi państwami, jeszcze się zbytniéj wody nie pozbyły. Lepsze części ponad rzeczkami, zwłaszcza z jaką kępą lasu już zajęte. Step pusty na sprzedaż. Co do odległości, to samo je tycze, co i Nebraskę. Oba te państwa nie odpowiadają w punktach 1, 2, 3, 4, — Kansas jest stepem bez drzewa, Missouri dobre zajęte. Arkansas pełne Negrów, zadłużone. — Territorium Indian przeznaczone na rezerwacje dla Indian; Nowy Mexyk, tak samo, jak Colorado, i wreszcie Texas. To państwo ma odrębne prawa, cała ziemia należy do niego a nie do Stanów, ma obszaru tyle co trzy inne państwa. O niem pisałem już poprzednio.

Trzecia część Stanów od pasma *Gór* Rocky Monntains do Oceanu spokojnego ma drugie jeszcze pasmo wysokich gór Sierra Newada, niedaleko Oceanu się ciągnących, odrzynających Kalifornią, część Oregonu i Terr. Waszyngtonu. Ten pasek pomiędzy Sierra Newada a Oceanem piękny, urodzajny, ale już prawie zajęty tak, że na większą kolonią nie ma odpowiedniego miejsca, a co gorsza wskazany na handel z Azją bo odległość tysiąca mil od Atlantyku sprawia fracht kosztowny, który pożera wartość produktów.

Reszta téj części Ameryki pomiędzy temi pasmami gór Sierra Nevada i Rocky Monntains jest suchą puszczą na wyżynie, obejmująca, państwa Arizona, Nevada, Utach, Idaho, część Oregonu, Waszyngtonu, Colorado i Nowego Mexyku. Tu nigdy deszcze nie padają, a osady na lepszych kawałkach w dolinach ponad strumykami utrzymują się tylko zapomocą irrigacyi, czyli nawodniania kanałami kopanemi.

Zbadawszy stan rzeczy w ten sposób zacząłem się rozpatrywać rozpisywać na wszystkie strony i nabrałem przekonania, że pojedyńczych osadników można umieścić w każdym jeszcze państwie za tanie pieniądze, bo po 1 doll. 25 c. za akier rządowéj ziemi i to jeszcze z odpłatą częściową na kilka lat rozłożoną. Tak n. p. w Wiskonsynie jeszcze setki osadników między obcymi umieszczenie znaléźć by mogły, ale na kolonią polską większą pod warunkami wyżéj wymienionemi, tylko jedno państwo jest odpowiednie to jest Texas, lecz tylko w połowie jego wschodniéj. Prawda, że tu jest inny sposób gospodarstwa, lecz sądzę, że skoro niemcy, którzy z podobnych jak my pochodzą okolic, tam mają wielkie, osobne, bogate dziś już osady z miastami jak Nowy Braunsfels, Fryderyksburg; jeżeli oni tam są kontenci i szczęśliwi, toć i my tam osiedlić się możemy. Czy my pszenicę, czy bawełnę siejemy, to wszystko jedno, bo zarówno jest, z czego pieniądz i dostatek przychodzi. Tyle żyta, pszenicy i jęczmienia, ile my zjemy i tam nam się urodzi. Nie oto nam chodzi co sprzedamy, tylko czy nasz produkt znajdzie dobrego kupca, czy za pracę naszą będziemy mieli wynagrodzenie i wygodę. Głupi ten, który jak Walenty Jułka, koniecznie pszenicę chce sprzedawać i tą się zbogacać. Dla czegoż tu na północy siał i sprzedawał kukurydzę — korn — pszenice i tego w Polsce nie robił. Takiemu lepiéj było siedzieć w starym kraju jako wyrobnik lub fornal u jakiego jaśnie pana i wyciągać wygodnie nogi pod stół zastawiony od święta kluskami z polewką, niż przychodzić do kraju, gdzie łatwo i prędko można przyjść do majątku, ale nie upartem obstawaniem przy starych zwyczajach, tylko mądrem zastósowaniem do tutajszych stósunków. Takich Jułków jest tu więcéj, którzyby chcieli żeby farmy piękne ładne, i to, jak oni sobie malują, z łanem pszeniczki bez trudu bez skwaru same do nich przyszły, lecz na takich zważa mądry co na skrzypienie buta. Giń, głupcze, powie, jeżeli sobie poradzić nie możesz skarży się na upały. A czy ich tu nie ma latem? Czy nie lepsze dwa miesiące upału, gdzie jeszcze rano i wieczór w polu robić mogę, niż 6 lub 7 miesięcy mrozu, gdzie mam ręce związane, że nawet karczować nie mogę. Za to całą zimę a raczéj jéj czas, bo tam jéj nie ma, robić mogę w polu, sieję w

lutym a żniwa już są w Czerwcu, gdzie tu jeszcze sieją, a więc przed upałami. Bawełna sprząta się w Październiku i Listopadzie — po upałach. Wystaw więc sobie, że Lipiec i Sierpień są zimą i spij w chłodzie pod drzewem a jeszcze masz 10 miesięcy do roboty, a więc więcéj niż tu. Lecz dla takich gawronów nie ma rady ani lekarstwa.

Jak powiadam głównie zwróciłem uwagę na Texas, bo tu wszystkie numera warunków odpowiedzieć mogą. Aby mieć wybór rozpocząłem korrespondencyą nie z agientami, ale wprost z głowami, ludźmi honoru, i tak 1, z Rządem gubernialnym państwa Texas, 2, z Towarzystwem Immigracyjnem tegoż kraju, 3, z Dyrekcyą kolei idącą z Galvestonu do St. Antonio, 4, z Dyrekcyą kolei International, idącą przez środek do Mexyku, 5, z Dyrekcyą kolei Pacyfik idącą na zachód, 6, z Dyrekcyą kolei idącą z St. Louis do Texas, Oprócz tego, 7, z Towarzystwem emigracyjnem niemieckiem w St. Louis i 8, z Dyrekcyą kolei Fort Scott względem ziemi w Kansas, aby się przekonać czy mój sposób zapatrywania się był słuszny.

O ostatniéj ziemi w Kansas dziś już macie sprawozdanie, o reszcie dowiecie się w przyszłych numerach. Przedłożę Wam w krótkich słowach opis każdego miejsca do wyboru. Na który Wy nie ja się zgodzicie, tam poślemy delegacyę, a jeżli miejsce i warunki będą dobre, kupimy. Dziś już zapowiedzieć mogę, że z kupna owych ziem po 40 centów za akier niktby nie był zadowolniony, bo jak Dyrekcya mi pisze, leżą daleko od osad i kolei, lecz za to wszędzie kładą warunek łatwéj wypłaty. Wszyscy dotąd przyrzekli przyjąć na wpłatę czwartą część, a na resztę za odpłatą procentu zwyczajnie siódmego czekać lat kilka, lecz jeszcze ciągle jestem w targu, bo więcéj jak dwa dolary za akier z borem daćbym nie chciał. Bór czy dziś czy jutro mieć będzie wartość a jeden dąb zapłacić mi może kilka akrów. Odpowiedzi z Texas nie przychodzą prędko, bo droga daleka, proszę Was o cierpliwość. Że mam wiele roboty, możecie sobie wystawić, lecz żal mi tego nie będzie, gdy się wam przysłużę. Nie jeden z Was zapisanych może odstąpi, gdy akier będzie droższy niż po 40 cent. Na to jestem przysposobiony, ale za to inni przystąpią. Dla mnie więcéj wart akier przy kolei, niż 10 akrów pięćset mil od niéj. Lecz to osądzicie, gdy Wam przedłożę opis wszystkich miejsc. Wtenczas dopiero każdy raz jeszcze rozważy swe środki i warunki i doniesie co myśli. Za głowę nikogo nie biorę, każdemu wolno jeszcze zrobić, to mu się podoba, proszę tylko nie dajcie się bałamucić przez ludzi, którzy dotąd nic dla was nie czynili, a dziś jak puszczyki skrzeczą, i wierzcie w uczciwe chęci moje i w to, że mam dość bystrego rozumu, aby ani siebie, ani Was nie dać wyprowadzić w pole.

T. Choiński.

Przegląd tygodniowy.

Czy będzie wojna?

Z kimkolwiek się spotykamy, słyszymy zawsze pytanie: czy będzie wojna? Dzienniki głoszą już rok przeszło w wszystkich językach świata bliski wybuch wojny europejskiéj z powodu kwestyi wschodniéj; dyplomaci państw interesowanych wsprawie wschodniéj dziś zapewniają swem poręczeniem pokój, zajutro telegraf już zmienia sytuacye i wyprowadza w pole walki całą Europę. Tym czasem publiczność niecierpliwi się i to z bardzo ważnych powodów. ———

Panująca obecnie niepewność położenia spotęgowała bowiem w sposób prawdziwie nie do zniesienia zastój we wszystkich interesach pieniężnych: ruch giełdowy, towarowy handel, przemysł fabryczny, rękodzielnictwo, wszelki kredyt, a nawet rólnictwo — jednem słowem wszystko ustaje, ogólnem zaniepokojeniem umysłów z powodu kwestyi wschodniéj —— Wielki finansista musi trzymać bezczynnie znaczne zapasy gotówki, gdyż każda spekulacya, oparta nawet na najrealniejszych podstawach, staje się dziś hazardem. Nędzny wyrobnik zarówno cierpi pod wpływem kwestyi wschodniéj, bo wiktuały i artykuły ubrania drożeją, a praca tanieje, gdyż przy ogólnéj stagnacyi o zarobek coraz trudniéj. Właściciele wielkich fabryk bankrutują, z powodu braku zamówień, a tysiące robotników cierpią głód i niedostatek skutkiem bankructwa fabrykantów. —

Żyjąc w śród takich zaburzeń i niepewności, cierpiąc fizycznie, cierpiąc moralnie, znów się każdemu z osobna nasuwa pytanie —— kiedy to będzie inaczéj? —— Widząc dzisiaj pod bronią całą Europę przyznać musimy, że wojna tylko może przyprowadzić do równowagi zastój obecny; pierwszy atak wyjdzie z strony Rosyi, ideje dawnych jéj zachcianek już dojrzały, a tak potrzeba ogólnego starcia, aby one wyrobić się mogly i osiągnąć nadany sobie cel.

Niepodobno, aby Rosya zrzekła się owoców tyloletniéj pracy zkierowanéj na rozbicie Turcyi. Jeżeli dziś niewyda wojny, straci wszelki wpływ i kredyt u wszystkich Słowian, a z drugiéj strony sama sobie zatamuje drogę do Indyi, sama powstrzymać będzie musiała dalsze zagony w serce Azyi gdzie wpływ świata mahometańskiego w ostatnich czasach zpotężniał.

Wojnę Moskwa wydać musi i dla zażegnania burzy wewnętrznéj, tylko wojną przerwać a nawet zniszczyć podziemne roboty —— komunistów i rewolucyonistów swoich. Cóż jéj to szkodzi wyprowadzić w pole kilka set tysięcy żołnierza, z których choćby połowa padła, zginie pomiędzy nimi i kilkanaście tysięcy apostołów nihilizmu? I to coś warte dla Rosyi!

Kwestya prezydentury w Ameryce, mająca wypaść z zadowalniającym dla narodu rezultatem, skończy się w ostatnich dniach tego tygodnia. Kwestya ta wielce podobna kwestyi wschodniéj zaniepokoiła umysły całego narodu unii amerykańskiéj od Hudsonu aż do Pacyfiku.

Ogólna stagnacya owładnęła wszystkie interesa krajowe, tak na wewnątrz jak i zewnątrz — lud biedny cierpi nędzę i niedostatek — dwa stronnictwa bezprzestannie walczą z sobą, coraz nowsze wynajdując zaczepki — przedłużają stan elekcyi.

Dziś, choć rozmaitemi z demokratycznéj strony nieuzasadnionemi przerywane protestami, z pewnością powiedzieć możemy, że Hayes jest naszym przyszłym prezydentem i w następny poniedziałek zajmie miejsce w krześle dawnych prezydentów.

KORESPONDENCYE Gaz. Pol. w Chicago.

Washington 23 Lutego.

Hayes Prezydentem, z przydomkiem "Returning Board President".

„*There are many slips between a cup and lips*", przysłowie angielskie, p. Tilden teraz musi powtarzać sobie. O jego wyborze na prezydenta w listopadzie przeszłym były przekonane nawet wszystkie republikańskie pisma, nie przypuszczające w koncepta zasobnych głów, lub nie świadome p. Chandler środków: ani giętkości *returning board* południowych.

Komissya, czyli jak ją zrazu przezwano Trybunał, a dziś *congresional returning board*, po prostu w interesie partyi postanowiła sobie nie szukać sprawiedliwości, ale się chroniąc za *technicality of the law*, potwierdziła wszystko to, co partya potrzebowała, jakikolwiek tego początek i utwór być mógł. To też jeżeli w kwestyi Florydy i Louiziany przyjęła niemożność wglądania, co i jak się stało w Stanie i uznała gubernatorów Stearn i Kellogg prawomocność podpisów. W oregońskiéj kwestyi gubernatora podpis uznaje nieważnym, bo *returning board* przezeń nie poświadczony był jedynie prawnym i prawomocnym.

Tymczasem z różnych objawów pokazuje się, że Południowi ochłonęli w ochocie popierania p. Tilden, bo im chodzi najwięcéj o pozbycie się rządów *carpet bagers* — chcą mieć Nichols w Louizianie a p. Hampton w S. C. P. Karól Forter z Ohio, sąsiad i osobisty poufały przyjaciel p. Hayes, w publicznéj mowie w kongresie, jakby w imieniu p. Hayes i z jego polecenia, zaręczał Południe o najszczerszych p. Hayes przychylnościach i pewnéj zmianie polityki względem Południa, jej przywódców, miejscowéj administracyi i poparcia przedsiębiorstw. Zdaje się, że tego rodzaju negocyacye już od niejakiego trwają czasu. Jeden tylko dotąd p. Hil z Georgii dość wyraźnie oświadczył się za p. Hayes, choć wiele więcéj poważniejszych imion przytaczają, które się miały w tę dziwną uwikłać matnią. To pewna, że dziennik poufały obecnéj administracyi w Washingtonie: *National Republican* zmienił wielce swój ton względem Południowców i o wiele ich wyżéj ceni, niż demokratów północnych, przyjaciół Tildena, wierzących w pewność jego reform, oszczędności i wstrzymania spekulacyi na grosz publiczny, wobec kabinetu, jaki miałby zawierać pp. Adamsa, Turrbull i podobnych znamienitości.

Nie zasnął zapewne w téj działalności na południu p. Thomas A. Scott, promotor i kierownik wielkiéj drogi południowéj do Pacyfiku. Wiadome bowiem są stsóunki p. Scott z zabiegliwym i nie bardzo skrupulatnym p. Gould z Nowego Yorku, zkąd inąd niebezpiecznym spekulantem i nie oględnym dyrektorem licznych dróg żelaznych. Wiadome też i to, że p. Gould nie tylko nie lubi p. Tilden, ale się go boi. Owoż finanse, spekulacye, nadzieje monopolu, budowy dróg ikanałów kosztem Zjed. Stanów, przeszłe defraudacye po komorach, w gorzelnianych interesach, przypuszczenie do kabinetu pewnych z Południa — wszystko słowem razem się składa, że nawet źle pomyślany sposób w Izbie Reprezentantów: „flibustering" t. j. przewleczenia wyboru aż do Marca, na nic się nie przydadzą.

P. Hayes będzie prezydentem albo przez przyjęcie wotów 185, albo nim będzie jako prezydent Senatu, bo jeźliby *flibustering* udało się demokratom, to p. Sherman zrzeka się krzesła senatorskiego z Ohio, a jego miejsce zajmie p. Hayes zamianowany na miejsce p. Sherman przez gubernatora nowego. Wtedy wszystkie obietnice dziś robione dla Południa, będą uważane za nie byłe — a nowy wybór prezydenta w jesieni — tyle może dać szans do regularniejszego wyboru tak p. Hayes jak p. Tilden, albo mocniejszych kandydatów z obu stron.

Nie zdaje się, aby puszczona pogłoska o wskrzeszeniu partyi Whigow, celem rozbicia solidarności Południa, mogła być przyjęta z taką pewnością, z jaką skwapliwością jest popierana. Raz że partya republikańska dawno w siebie ich najwięcéj zagarnęła, a jeźli straciła liczebnie z pomiędzy dawnych starych Whigów, to o tyle zyskała z młodych nowszych know nothing. Wprawdzie z Whigami odżyłaby zasada dawniéj ich cechująca, to jest aby wszystkie publiczne roboty były przez rząd podejmowane Zjed. Stan. Oniby oddali wot negrów na południu w ręce prawie też same, które przed sessyą trzymały pracę i wolność negra więcéj warunkowo.

Bądź jak bądź byłoby dla naszych instytucyi korzystniéj, gdyby nadużyć nie dopuściły się returning board, gdyby sekretarz spraw wewnętrznych nie stawał naczele ciała wyborami intrygującego i gdyby komisya elektoralna albo nie przyjęła funkcyi w konstytucyi nie oznaczonéj, albo przyjąwszy pilnowała się swéj organizacyi i odkryła przed krajem nadużycia, jeźliby jakich patryotyzm i ojczyzna strzedz się muszą. Chwycono się *Expedients* a ominiono *rzecz i essencyą* dla czterech lat dłużnego panowania! Ale trudno, politycznych gadułów mamy pełno na każdym rogu i rostajnéj drodze — mniéj myślących polityków, coby więcéj jak jednę swéj partyi gazetę czytali, a ludzi stanu to trzeba z latarką Diogenesa szukać. Pełno proroków, o cudzéj pracy wygodnisiów, pieczeniarzy — ale mało czytających jeografią, historyą i moralną naukę. Mnóstwo różnego rodzaju kapłanów, szabasów ścisłych, ale bliźnich i bezinteresownego życia z dniem każdym mniéj coraz.

Morskie okropności. Londyńska żeglarska Gazeta z poniedziałku ostatniego (19 lutego), podaje najprzód rozbicie się trzydziestu statków rybackich i nadbrzeżnych w czasie ostatnich burz nad brzegami Anglii, szczególniéj w okolicach Deal, Bridgewater, Chatham. Osady wszystkich co do duszy zginęły wszystkie prawie. Między Francyą i Anglią parowce musiały ustać w czasie poniedziałkowego uraganu.

List kapitana Kane do Bostonu donosi, że 24 stycznia amerykański skuner (Schooner) spotkał angielską barkę (okręt o 2½ masztach) „Maria", na któréj z 30 załogi znalazł dwóch jeszcze tylko przy życiu, z tych jeden zaraz umarł, a jeden tylko James Mc Laughlin przy życiu się utrzymał. Burza ich pozbawiła i wody i prowizyę zamoczyła, przez wiele dni żyli na ciałach pierwéj umarłych.

Śmierć sześciu Vice admirałów. Marynarka amerykańska bardzo dotknięta została tego roku. Nie ma jeszcze dwóch miesięcy spełna od początku a 6 vice admirałów przeniosło się z tego świata. Jak oto Józef Smith, Karól Wilkes, Jakób (James) Alten, Teodor Bailey, Karól H. Davis i nakoniec przed parą dniami Ludwik Goldsborough.

Między rozmaitemi imionami przyszłego kabinetu p. Hayes nie ma ani jednego z pomiędzy tak zwanych Republikanami — Reformy. — Są dwa czy jedno imię, z południowych przytoczone.

H. K.

New Waverly 14 Lutego.

Są ludzie, którzy koniecznie i to na każdem kroku innych o złą wiarę i nierzetelność posądzać muszą; może ich to usprawiedliwia w ich przekonaniu, może też im zaszczyt przynosi, iż potrafią dość zgrabnie niedelikatne rzec słowo, lecz w każdym wypadku sumienie nakazuje im ścisły obowiązek źle o bliźnim sądzić. Nie wiem z jakich powodów, to pewna iż do téj klasy ludzi zapisał się, choćby tylko względem méj osoby pan Choiński.

Powiada on, iż nawiasem mówiąc, w pierwszéj méj korespondencyi wyrażam swą uciechę i t. p. w drugiéj zaś myśl założenia polskiéj kolonii sobie przypisuję. Lecz myli się nieco autor, ja jedno i drugie w pierwszéj zaraz korespondencyi umieściłem, bo rzeczywiście przed rokiem opuszczając Paryż myśl tę wyjawiłem w liście pisanym do księdza Zulińskiego, który czytany był na posiedzeniu towarzystwa emigracyjnego. Ale jakżeż gruby błąd popełnia autór, gdy twierdzi, że ja sobie pierwszeństwo w tym względzie przypisuję, gdy obok słów moich natychmiast położyłem i to wyrażenie „myśl ta leżała zapewne na sercu wielu prawych Polaków," gdy dołączyłem, iż „Gazeta Polska pierwsza tę myśl publicznie wygłosiła," gdy wreszcie rzekłem w drugiéj méj korespondencyi, iż obywatel Teodor Kochanowicz jeszcze przed moim przyjazdem do Ameryki już w tymże samym celu zawezwał rodaków w te strony. Błąd to ze strony autora dobrowolny, a przytem umyślny, który zupełnie nie przynosi mu zaszczytu.

Następnie pytam, zkąd autorowi przyszło do głowy, iż ja na moje koło wodę ciągnąc, pracuję jedynie w celu powiększenia méj parafii (choćby i to nawet nie było występkiem). Nowa osada miała być założoną w odległości mil kilkuset od méj parafii i przedzieloną odemnie kilkoma innemi parafiami angielskiemi; gdy tymczasem grunta proponowane przez autora, lecz nie przezemnie, tylko o trzydzieści (najdaléj pięćdziesiąt mil) są odemnie odległe. Któż rozsądny może dopatrzeć w mych dążeniach jedynego celu powiększenia méj parafii? Gdyby tak było, wtedy rzekłbym otwarcie, co wreszcie prawdą jest, jak sam autor potwierdza, grunta tutejsze są urodzajne, miejsca zdrowe w bliskości kolei żelaznéj. W okolicach miasteczka Huntsville można dostać grunta już wyrobione zdatne do uprawy, nieraz obstawiono płotem i z zabudowaniem (luboć lichem a przy tem nie zawsze) po dwa do trzech dolarów za akier, tu przeto rodacy osiedlajcie się. Mógłbym jeszcze dodać, Amerykanie proszą aby nastręczyć im Polaków, czy to na służbę, czy téż na dzierzawców, czy też wreszcie w celu ułatwienia sprzedaży gruntów. Grunta tego rodzaju można zakupić bez losowania, bo są własnością prywatnych osób; sprzedaż produktów łatwa, bo po bawełnę nieraz do domów kupcy przyjeżdżają (luboć wtedy taniéj płacą). Lecz ja o tem wszystkiem przemilczałem, rzekłem tylko ogólnikowo, kupić grunta w każdym czasie można, kontrakty zaś dzierzawy przed nowym rokiem się kończą. Za to wiele o przyszłości świetnéj a przytem może niedalekiéj krainy Texas pisałem, bo tak jestem przekonany. Kilka dni temu zapytany przez jednego z ludzi wysoko wykształconych, mieszkańca Chicago, czy jest dostateczna ilość drzewa morwowego około N. W. odpowiedziałem, iż na przestrzeni kilku akrów naliczono dwieście sztuk; lecz że drzewo takowe rośnie tu i owdzie rozproszone w lasach, a w okolicach miasteczka Molbery stanowi podobno całe gaje a nawet lasy, radziłem przeto tamte, raczéj, niż nasze strony. Gdzież tu przebija ta myśl powiększenie méj parafii. Ponieważ jednakże wzmiankowana osoba trwa w swem przedsięwzięciu zbliżenia się do nas, jedwabnictwo przeto zapewne jeszcze w tym roku zaprowadzonem (choć na małą skalę) tu będzie za jego staraniem. Za rok lub dwa może to samo się uda z rafineryą cukru i uprawą winnic, czyż przeto zachęcenie do pracy pod tym względem jest także jedynym celem powiększenia méj parafii?

Nie mogę pojąć, co autor rozumie pod wyrażeniem „wielkich podatków na kościół i szkołę", jak również „my sami rządzić się będziemy" i t. p. Miałżeby autor myśl nakazywania kapłanowi, co ma nauczać lud niemy, a o czem milczeć? nie przypuszczam! a jednakże cóż to znaczy?.

Co się zaś tyczy zarządu méj przynajmniéj parafii, radziłbym mu przeczytać ustawę —— regulującą stosunki pasterza i wiernych, napisaną przezemnie i za mem staraniem potwierdzoną przez J. X. Biskupa, tam napisano co następuje:

Rozkład podatków złożony jest w ręce Rady kościoła, wybranéj jednogłośnie przez całą parafię, która usuniętą być nie może, jak tylko za przyzwoleniem J. X. Biskupa.

Budową kościoła, szkoły, plebanii, zajmuje się sama tylko Rada, według planu zatwierdzonego przez Biskupa.

Jest obowiązkiem Rady orzec, jaka ostentacya ma być utrzymywana kosztem parafii, przy obrzędach ślubnych, pogrzebowych i t. p.

Wszelkie opłaty od krzeseł, od chrztu św. małżeństw, pogrzebów i t. p. jak również wszelkie składki w kościele znoszą się na zawsze, w miejsce tego na utrzymanie księdza proboszcza naznacza Rada kościoła podatek osobisty, tj. trzy talary rocznie od osoby. Podatek ten jest przymusowy, lecz tylko na drodze przymusu moralnego, osoby jednakże ubogie mogą być zwolnione przez R. K. a zapełnienie deficytu kassy uzupełnione być musi przez familie bogatsze.

Pytam się, czego więcéj żąda pan Choiński. Wszystko to uczyniłem jedynie w tym celu, aby niedowiarstwo rzec mi nie mogło, iż ksiądz za pieniądze się modli.

W czyim imieniu przemawia pan Choiński, gdy mówi „parafii jego nie powiększymy" w swoim własnem? czy też ogółu? emigracyi? Jeżeli w swoim własnem, to nie tylko nad tym zawodem ubolewać nie będziemy, lecz prosimy go nawet o to, aby do nas nie przyjeżdżał; jeżeli w imieniu ogółu, to zkąd ten jego monopol na wolę innych?. Gdyby strona nasza była wystawiona na susze, dawnobym o tem już wspomniał, co się tyczy przemysłu gospodarczego niech się autór pyta wysłańców ludowych; sądzę iż mnie daléj w tym względzie pisać nie wypada.

Z szacunkiem

X. Lisicki.

Hunstville Tex. 15 Lutego.

Szanowny Panie Redaktorze!

Bądź pan łaskaw ogłosić w swojéj Gazecie, aby wszyscy interesujący się kolonizacyą polską wiedzieli, że i u nas jest jeszcze kilka tysięcy akrów dobréj roli do nabycia. Miejsce o którym wspominam a już przez kilka familii polskich zamieszkałe, leży w północnym kierunku 6 mil od Huntsville, gdzie koléj przechodzi, a 21 mil angielskich od New Waverly.

Ziemi można tu dostać płacąc za aker od 1 — 2 dolarów. Płynie przez owe grunta strumyk, którego woda każdéj pory roku jest tak silną, że jest wstanie obracać koła młyńskie. Jest także i dobrego drzewa dosyć, a więc niebyłoby od rzeczy postawić nad wyżéj wymienionym strumieniem tartak i deski rznąć; także pastwiska dobre dla bydła.

W. X. Biskup z Galveston położył kamień węgielny do budowy kościoła polsko-katolickiego zeszłego roku, ponieważ nas nie jest dosyć, oczekujemy z budową, aż więcéj przybędzie rodaków z Szlązka, Poznańskiego i innych polskich stron.

A teraz kończąc raz jeszcze proszę podać list mój do wiadomości publicznéj naszym rodakom.

Zostaję wiernym przyjacielem

Michał Łukaszewicz.

w Huntsville, Walker Co. Texas.

Gladiatorom czernidłowym.

Gaz. Kat. nie kontentując się zaczepkami pojedyńczych osób płci obojga, poczyna rzucać się z oszczerstwy swojemi na zorganizowane ciała towarzyskie i ich komitety. Jako smaczny ale pewno bardzo niestrawny kęs przywidział się jéj Komitet Gminy Polskiéj w Chicago.

Wystąpienie przeciw temu w Nrze 24tym jest tak niegodne, sarkastyczne, iż samo na siebie wyrok wszelkiéj złośliwéj bezczelności wydaje. Jakkolwiek milczenie nań mogłoby już służyć za odpowiedź, to zważywszy jednakże, że gadziny podobnéj kliki gotowi przez to nas zawinnych a ich nieomylność i prawdę uznać, niepozostaje zaczepionemu komitetowi, jak pocisk niesłusznie nań rzucony wyjaśnić Szanownéj Publiczności — Gaz. Kat. występując przeciw komitetowi Gminy Polskiéj w Chicago, nazywa go *areopagiem*. Zapomniała biedaczka, lub niezaznała znaczenia *areopagu*, co oznacza najwyższy sąd u starożytnych, i nie umie rozróżnić *komitetu* od *areopagu*. Wszakże i prostaczkowie już dzisiaj wiedzą że komitet nie jest jeszcze sądem a sąd komitetem.

Jakżeż tedy w téj niewiadomości rzeczy mogła Katolisia wiedzieć, że komitet zrobił więcéj jak od niego żądano? — pro I—mo, że publikował raport bez woli i wiedzy Towarzystwa, II—do, że wystawiał patent uczciwości i szlachetności, a tem samem podał uczciwość własną w wątpliwość; —— pro III—tio, że zaświadczenie komitetu nie zmienia rzeczy, ażali ktoś był wydalony z grona, (co zachodzi za przewinienia), lub że tylko wykreślony na własne życzenie, pro IV—to że komitet, lub Towarzystwo Gminy Polskiéj w Chicago potrzebuje i przyjmie radę; boć ona jest życzliwą?! — bez *nienawieści*!? — ba nawet i nieomylną??? ale gladiotorką czernidłową.

Tak jest Szanowni Czytelnicy. Gaz. Kat. słysząc, że *areopagi*, to jest najwyższe sądy w starożytności, posługiwali się *gladiatorami*, to jest siepaczami, którzy krwawym mieczem wyroki areopagów spełniali na winnych i niewinnych, przywłaszczyła sobie tę władzę gladiatorską, lecz nie w płaszczu purpurowym ale pod płaszczykiem katolicyzmu, i nie z krwawym mieczem w ręku ale z czernidłem i wyrotem szmaciarskim, mieniąc się być najpotężniéjszą i wszechwładną, by chłostać co jéj się nawinie, czy to słusznie lub niesłusznie.

Stój pani wszechwładna! Naród nasz polski nieupadł jeszcze tak dalece, ażeby nie umiał rozróżnić prawdy od fałszu, i raczy posłuchać naszego wywodu.

Panu Wilkoszewskiemu niewystawiliśmy żadnéj legitymacyi, gdyż nie jesteśmy służalczą władzą ni prus, ni też *moskwy* ale wystawiliśmy pojedyńcze zaświadczenie, jakie sobie zaskarbił, podług ksiąg Towarzystwa — i nic więcéj. Kto czytał takowe ogłoszenie drukiem, przyznać musi niezaprzeczalną racją.

Zarzutu pro I—mo niedopatrzy nikt w zaświadczeniu owem, albowiem i nie ma potrzeby, ażeby ktobądź z nas obywateli na wolnéj ziemi amerykanskiéj żyjących, wystawiał drugimu certyfikaty na jego uczciwość, szlachetność i t. d., gdyż jeden drugimu nie jest tu nadwładnym ani podwładnym, lecz jesteśmy wszyscy równouprzywiléjowanymi obywatelami, i każdy z nas uczciwość i szlachetność czynem własnym wszędzie i zawsze uwydatniać powiniem.

Kto inaczéj czyni i innym tego odmawia, staje się godnym raczéj knuta moskiewskiego — ale nie wolności. Fałszom jest to, że komitet ogłaszał lub kazał ogłosić zaświadczenie drukiem. Dowód tego Gazeta Polska. Co do zakwestyonowania naszéj kompetencyi uczciwości, sprawiedliwości (to Gaz. Kat. niech służy za odpowiedź treść z przysłowia. Kocioł garncowi radby przymówił że czarny, — dla czego? — dla tego, że sam jest czarnym i za lada dotknięciem każdego murzy. — Świadectwo cygana cyganem przebija się jak własna twarz w zwierciadle u tych, co punkt przy punkcie na kłamstwach opierają. — Porównanie zaświadczenia naszego to z patentem, to znów z raportem świadczy o grubéj nieświadomości rzeczy, jako też o niczem nieuzasadnionéj złości, faryzeuszostwie i nienawiści ku bliźniemu. Przyznanie faktu od III—tio zmienia rzecz bardzo, gdyż przeważa na stronę komitetu, świadczy o jego kompetencyi i sprawiedliwości, a wykrywa fałsz oszczercy. Tak i fałszywem jest to twierdzenie, jakoby ob: Wilkoszewski podając się do dymisyi, podawał za przyczynę brak uczucia ludzkości towarzystwa i t. p. Dokument w oryginale przechowany brzmi całkiem przeciwnie, podaje własną osobistą niemożebność należenia nadal do Tow:, a orzeka dochowanie szczerożyczliwości i stałéj przyjaźni Towarzystwu. Dalsze wywody i korowody Gaz. Kat. nie miały miejsca w czasie należenia ob. Wilkoszewskiego jako członka czynnego do Towarzystwa i aż do jego wykreślenia na własne życzenie. Żaden prosto ani kzywopatrzący nieprzyjaciel Gminy takowych ksiąg protokularnych nie wyczyta. Protokuł wykreślenia opiewa więc, tak, jak zaświadczenie wystawiono, i Komitet, wystawiający takowe legalnie i sumiennie niezawinił, ale owszem zawinili ci, którzy się mylili, mylą lub mają jakieś mylne, pozaurzędowe, na osobistéj nienawiści oparte szwargotki i chcieliby takowe za rzetelne i nieomylne w siebie i w innych wmówić. Radę od IV—to, raczy Gaz. Kat. zachować dla siebie, gdyż jest jéj jak najpotrzebniéjszą, ażeby nabyć lepszéj wiedzy o tem, co chce pisać, nim zacznie. Komitet z pełnią téj wiedzy, opartéj na księdze protokułowéj spełnił swoją rzetelną i sumienną powinność, a jakkolwiek nie szczyci się być nieomylnym przeświadczyć może każdego honorowego człowieka, że zaświadczenie zgodne jest z literą ksiąg i z wolą ogółu Towarzystwa, bez względu na jaką bądź osobistość i bez obawy na jakie bądź szarlatańskie i faryzeuszowskie zaczepki. Odwoływanie się do reguł parlamentarnych przy wystawianiu zaświadczeń przyczepiła Gaz. Kat. jak piąść do nosa, i raczéj niech sama dołoży sobie starania by zapoznać się z takowemi. —— Nadto niech Gaz. Kat. poczynając z radą od siebie, raczy zamiłować się więcéj w duchu katolickim, którego płaszczykiem się przyodziewa, a nie wyściebiać z pod tego, tak świętego miana dla narodu naszego, żądła faryzeuszowskiego; niech nie prześladuje innych niesłusznie i niewinnie; niech wyrazy: *Solonów gminnych*; *głupich*, zachowają szanowni sternicy gazety dla siebie, i niech przeniosą się w te niedawne czasy, kiedy jeszcze trzody gminne pasali, — a obecnie niech się uderzą w

piersi i powiedzą sobie: „*mea maxima culpa*“ bo, szczycąc się być katolikami, przepominają o głównych przykazaniach mistrza *Jezusa Chrystusa*, odnoszących się do miłości bliźniego, jako też do przykazania natury.

Komitet Gminy Polskiéj w Chicago:
St. Kociemski, Max. Kucera, K. Pokrzywinski, Ig. Wendziński, St. Słomiński.

(O taki to spokojny żywot i spokojną pobożność modli się Gaz. Kat., chcąc całe polskie społeczeństwo w Ameryce usidlić na wędkę dla kliki zmartwychwstańczéj a odłożywszy koronki na bok, struże wióry na stósy dla tak nazwanych liberalnych potempieńców, farmazonów *et hoc genus omne*, ktòrzy nie chcą im swych karków poddać. Przyp. Red. Gaz. Pol.)

EUROPA.

ZIEMIE POLSKIE.

Pod Moskalem.

Wbrew rozpuszczonym wieściom przez rząd rosyjski, gospodarka jego w Kongresówce idzie po dawnemu. Dowodem tego korespondencye nasze warszawskie, dowodem tego i inne szczegóły, z pomiędzy których następujące tu przytaczany. I tak:

Korespondent Kroniki Codziennéj z Petersburga donosi: Pewien obywatel z mławskiego powiatu wniósł do biura sędziego mirowego (t. j. sędziego pokoju) podanie w języku polskim. Sędzia odrzucił to podanie na téj podstawie, że napisane zostało w języku cudzoziemskim i niezrozumiałym. Rzeczony obywatel apelował od tego postanowienia do zjazdu sędziów mirowych. Zjazd wszakże zatwierdził rezolucyą sędziego, uznając powody, przytoczone przez niego za słuszne. Kongresowiak postanowił iść daléj i wniósł apelacyą do senatu, opierając się na ukazie carskim, który dozwala robić podania w języku miejscowéj ludności. Obrony téj sprawy podjął się Włodzimirz Sposowicz, znany z ogromnéj swéj wiedzy i cywilnéj odwagi.

St. Petersburg zaś Wiestnik w nrze 7 r. b. powiada, że Niedziela w korespondencyi z powiatu tomoszowskiego gubernii lubelskiej donosi, że tameczny naczelnik powiatu kazał przyaresztować wszystkich nauczycieli, nie posiadających kart wolnego pobytu. Środek tan miał być użytym dla tego. że wielu z pomiędzy nauczycieli posłało do dzienników korespondencye o wyborach na sędziów gminnych, załączając jednocześnie swe dowody legitymacyjne celem wzmocnienia gwarencyi dla swych doniesień.

Z Warszawy donoszą do Dzien. Pol. Głoszą już od kilku tygodni, że księciu Barjatyńskiemu przebywającemu stale w Skierniewicach ofiarować miano z Petersburga posadę jenerał-gubernatora warszawskiego, ale Baryański miał odpowiedzieć, iż przyjąłby tylko godność namiestnika, ale nie podrzędną rolę gubernatora. Głoszą daléj, że lada dzień spodziewać się można, iż Baryatyński w istocie zostanie namiestnikiem i z chwilą objęcia téj władzy zajdą ważne zmiany w całéj administracji, że język polski zostanie przywrócony w szkołach wszystkich i urzędach i sądach. Wszystko to przyjmuje społeczeństwo polskie z niewiarą. Jakkolwiek obce żywioły przyznają same, że wobec roli na zewnątrz, rząd musi cokolwiek zrobić dla Polski.

Kuryer lubelski donosi:

„Przy coraz większym upadku finansowym jaki dotyka wszystkie klasy naszéj ludności, z prawdziwem zadowolnieniem notujemy fakt, o którym słyszeliśmy od osób zupełnie wiarogodnych a mianowicie, że kilka domów ziemiańskich postanowiło zupełnie zaniechać przy zabawach używania jedwabiów i wina.“

Zaznaczany ten fakt jako ważny objaw społeczny.

Donoszą nam z Odessy pisze Kronika Codzienna o śmierci dwóch ludzi którzy szczerze przejęci ideą wzajemności słowiańskiéj gorliwie dla niéj pracowali. Mówię o Władysławie Magierze i Grygorowiczu, byłym profesorze języków słowiańskich w uniwerzytecie odesskim. Kilka słów o każdym z nich.

Władysław Magier, nasz rodak, w czasach przedpowstaniowych réj wodził pomiędzy młodzieżą polską na uniwerzytecie kijowskim. Był jednym z goretszych chłopomanów. Gdy jednak zbliżała się chwila powstania, stanął w szeregach nielicznéj opozycji zbrojnemu ruchowi na rusi i przez to oddalił się niejako od goretszych patrjotów. Nosząc się zawsze z myślą federacji wolnych i samoistnych ludów słowiańskich, niewykluczając i Moskwy, zbliżył się był jeszcze przed powstaniem do Rusinów i do kółka rewolucyjnego rosyjskiego. Z tych jego stósunków korzystał rząd narodowy i wysłał go do Moskwy, gdzie układano plan zbrojnego ruchu nad Wołgą. Po rozbiciu się tych usiłowań, Magier uciekł z Moskwy do Odessy i osiadł tu stale, zmuszony przytem zapracowywać na kawałek chleba dla siebie i dla swojéj rodziny. Polskie powstanie zmusiło rząd carski do względniejszego traktowania swego narodu, z czego może najwięcéj skorzystało dziennikarstwo rosyjskie. W owym to czasie powstał także i „Odesski Wiestnik“ w skład redakcji którego wszedł Władysław Magier, który ze szczególną gorliwością opracowywał dział słowiański. Pismo to przez długi czas broniło dość gorąco zasady samorządu oddzielnych narodowościowych prowincyj carstwa moskiewskiego. W 1865 roku zamieściło artykuł, w którym wykazano na podstawie dziejowych, obyczajowych i ekonomicznych faktów, że południe państwa rosyjskiego musi w przyszłości zerwać związek polityczny z północnemi jego prowincjami. Za ten artykuł „Odesski Wiestnik“ zawioszono na czas pewny a następnie ujęty w ścislejszą kuratelę nie mógł odzyskać już téj śmiałości, z jaką poprzednio był występował. Magier [illegible] końca życia został słowiańskim [illegible]ralistą.

Wiktór Grygrowicz, syn ruskiego djaczka w Bałcie na Podolu, był także zwolennikiem słowiańskiej wzajemności mniemał, że rząd rosyjski z czasem musi koniecznie zesłowianić się t. j wyrzec się myśli moskiewiczenia Słowian i zadaniem swojem postawić zrzeszenie wszytkich ludów słowiańskich w jedną rodzinę. Grygorowicz znał dobrze swój przedmiot i był lubiony — przez uczniów. Na kongresie archeologicznym w Kijowie dwa razy głos zabicrał po polsku i tém zawstydził warszawskich protesorów Polaków, którzy nie mogli się zdobyć na tę odwagę. Wydał w języku moskiewskim: „Historją literatury narodów słowiańskich:“

Pod Prusakiem

Z POZNANSKIEGO

Dowiadujemy się, jak pisze Dziennik Poznański, że społeczeństwo nasze wielkopolskie dostatecznego już nabrało przekonania o ważności stowarzyszeń i zjednoczeniu sił na każdem polu usiłowań ludzkich, jakoż świadczą o tem wymownie liczne w nowszych czasach założone instytucye, które tem zaszczytniéj odróżniają się od ościennych, że nie kieruje niemi duch chciwy grundersstwa, ale dążność bezinteresowna, wzajemnego wspierania się i ogólnego pożytku. — Przeprowadzanie takich myśli w rzeczywistości nie jest przecież dziełem pospolitego umysłu, owszem dzielne tylko i umiejętne kierownictwo zdoła sprowadzić do jednéj dźwigni rozproszone siły i osiągnąć korzyści niedostępne dla pojedyńczych usiłowań. Szczęściem znalazły się i u nas należyte zdolności dla powzięcia zbawiennych zamiarów i należyte poświęcenie dla dobra tychże przeprowadzenia; to téż możemy śmiało poszczycić się pocieszającym rezultatem naszych zabiegów około dobra ogólnego.

W obecnej chwili mianowicie słuszny znajdujemy do zadowolenia w nadzwyczaj pomyślnym rozwoju, jakim się cieszy młoda jeszcze instytucya Kółek włościańskich; bo nie uszło może baczności publicznéj, że zwiększająca się z każdym dniem ilość Kółek do setnéj niebawem dobiega liczby.

Nie ujmując bynajmniéj zasługi ani promotorom ani współpracownikom wymienionéj instytucyi, nie można nie wyrazić w pierwszym rzędzie słusznego uznania szanownemu patronowi kółek; bo jeśli jego umiejętnemu i niezmordowanemu kierownictwu wyłącznie prawie tak pomyślny zawdzięczamy rezultat, to i jemu ten rezultat przedewszystkiem zasłużone przynosi wawrzyny.

Posener Ztg. w No. 59 przedrukowuje z berlińskiéj „Trybune“ mały artykulik o wystawionym obecnie w Berlinie obrazie Siemiradzkiego „Świeczniki Nerona“ z dosłownym nagłówkiem Trybuny „Das viel besprochene Kolossalbild des jungen russischen Malers Siemeradzki“, (Głośny obraz kolosalny młodego rosyjskiego malarza Siemeradzkiego). — Ignorancya ta i nieuszanowanie narodowości naszéj nieco za daleko posunięte. O pomienionym obrazie pisały już obszernie pierwszorzędne dzienniki niemieckie, jak między innemi „Augsb. Allgem. Ztg.“, żaden przecież z tych dzienników nie zrobił Siemiradzkiego ani Rosjaninem ani Siemeradzkim. Nie dziwimy się też bynajmniej, że berlińsko-żydowska Trybune zamieszczająca w swych łamach prawie sama tylko tzw. „kalauery“ stolicy Niemiec, niezdolna ani uszanować naszéj narodowości, ani znakomitego artysty, ale że redakcya „Poz. Ztg.“ pozująca na poważną i bezstronną, nie umie uszanować pierwszorzędnego artysty z żyjących dla tego, że jest Polakiem, tego już za wiele. Niechaj potem sami czytelnicy osądzą, co warta cała Posener Ztg., skoro w taki sposób traktuje nawet znakomitych artystów polskich.

Gazeta Narodowa pisze, że w Poznaniu budowa fortów pod miastem ma być w bieżącym roku prowadzona daléj pospiesznie. Nie tylko roboty przy trzech fortach VII. VIII. i IX. pod Jerzycami, Junikowem i Dębcem, prowadzone będą daléj, lecz w roku bieżącym rozpoczną budowę trzech nowych fortów, i to mniejszego pod Dębcem i dwóch większych na prawym brzegu Warty, pod Starołęką i Łącznym młynem. Roboty i dostawa materyałów do budowy wszystkich fortów oddaną będzie przez submisyę, któréj termin wyznaczono na 6 marca. Przedsiębiorca budowy wielkiego fortu musi wykazać kapitału obrotowego 75,000, a mniejszego 30,000 marek. Kaucyi musi stawić 30,000 odnośnie 13,000 marek.

W Poznaniu 31 stycznia wybuchł pożar na Chwaliszewie w domu p. Majewskiego, przyczem troje dzieci się udusiło. Dzieci, pozostawione bez opieki w pokoju, były przyczyną pożaru.

W dniu 27 zm. wieczorem w Poznniu napadło kilku cywilnych na strzeleckiéj ulicy żołnierza, zabrało mu pałasz, złamało go, a żołnierzowi zadało kilka niebezpiecznych ran, powód do tegoż napadu niewiadomy. Zapewne żołnierz jak się to często przytrafia, będąc napruszonym. zaczepił przechodniów.

Alpejskie skowronki od kilkunastu dni pokazały się w pobliżu miasta Poznania.

W Turowie pod Pniewami spaliła się 3letnia dziewczynka, która pozostawiona sama w izbie, zbliżyła się zanadto do palącego się na kominie ognia. Nieostrożna matka powróciwszy do domu zastała swe dziecko całe w płomieniach. Pomoc już była nadaremną.

Rybak z Pobiedzisk załamał się na jeziorze i utopił. Nieszczęśliwy jest ojcem dwojga dzieci.

Wieś Kłopot w powiecie inowrocławskim przechrzcono na Rubenau.

W Toruniu w dniu 5 z. m. a sali szkoły miejskiéj dała koncert primadonna opery włoskiéj w Medyolanie panna Ludomiła Ostoja Mikorska.

ROSJA.

Bankructwa w Moskwie można liczyć w sposób przerażający. Według „Gołosu“, w samym Kazaniu, obecnie sądy rozpatrują 112 spraw o bankructwo. W ślad za ogromną kradzieżą, wykrytą w kijowskim banku handlowym, wyszły na jaw w Kazaniu fałszywe weksle na 480, 000 rubli. Wyżej wspomniany dziennik opowiada, że aresztowano tam trzech kuratorów masy upadłości jednego z bogatych niegdyś kupców miejscowych, jako podejrzanych o sprzeniewierzenie.

WŁOCHY.

W tych dniach wyszedł z pod prasy podręcznik papieski pod tytułem: „La garachia cattolicca“ na r. 1877. z którego wyjmujemy następujące dane: Dnia 13 grudnia 1876 r. było ogółem 54 kardynałów, 11 patryarchów obu obrządków, 750 arcybiskupów i biskupów obrządku łacińskiego przebywających w swoich dyecezyach, 50 arcybiskupów i biskupów obrządku wschodniego. 270 arcybiskupów i biskupów in partibus iufidelium, 28 patryarchów, i arcybiskupów i biskupów bez żadnego tytułu, 12 prałatów nullius dioeceseos, ogółem 1175 członków wyższego duchowieństwa. Za pontyfikatu Piusa IX. zostało 27 stolic biskupich podniesionych do rządu siedzib metropolitalnych a 5 siedzib metropolitalnych nowo kreowanych, powstało 130 nowych stolic biskupich, 3 biskupów nullius dioeceseos, dalej 3 delegatów apostolskich, 33 wikaryatów apostolskich i 15 apostolskich prefektur, ogółem 210 nowych stolic.

UWAGA do interesowanych kolonią polską

Wszystkie pieniądze wyżéj jednego dollara przysyłane do Redakcji Gazety Polskiéj muszą być przysyłane w liście registrowanym lub też przez Money Order.

Wiersz nadesłany z Filadelfii dla braku miejsca będzie umieszczony w przyszłym numerze.

Poszukiwanie.

Ignacy Chrzan z Gilberton, Schuylkill Co: Pa. poszukuje Stanisława Karwika — prosi rodaków, kto wie o nim, o łaskawe doniesienie.

TOWARZYSTWO PUŁAWSKIEGO w Chicago,

Kancelarya (office) na rogu Blackhawk ulicy i Elston *Road* u Stanisława Badury.

Kandydaci, krórzy pragną poznać konstytucję i prawa tego Towarzystwa, albo wstąpić do niego, niechaj się zgłaszają do Stanisława Badury lub do Jana Chorzewskiego, 35 Bradley str., lub do sekretarza Karola Kaczora, 16 Fox Place.

Towarzystwo udziela zapomogę w razie choroby i po spaleniu domu lub sprzętów ubezpieczonych w tym towarzystwie. Dyrektorzy Towarzystwa schodzą sieregularnie w drugi poniedziałek każdego miesiąca do ob. Stanisława Badury na mityngi, poczynając od godziny 8 wieczorem, i tam zgłaszać się mają applikanci i wszelkiego rodzaju interesowani. - -

Lot z domem

przy 22giej Ulicy w Chicago jest do wymienienia na farmę. Bliższéj wiadomości można się dowiedzić w Redakcji Gazety Polskiéj.

AMERYKA

Mowią tutejsi demokraci, że przy inauguracyi Hayesa rząd niemoże liczyć na poparcie ludu, twierdzenie ich na żadnéj niecparte podstawie. Stany wschod nie dały Hayesowi 34. wotów elektoryalnych, Tildenowi tylko 6. stany nad pacyfikiem dały Hayesowi 15. wotów elektoryalnych, Tilden nieotrzymał żadnego, w stanach zachodnich Hayes dostał 68 Tilden tylko 15 wotów elektoryal nych. — Tu widzieć się daje że trzy te wielkie części naszéj republiki jednogłośnie zgadzają się na Haycsa. Chociaż południowców większość za Tildenem głosowała, nieupatrujemy w tém jeszcze żadnego nieszczęścia dla kraju i narodu, a jaśniéj jeszcze widzieć się daje ze stanowiska w kwestyi ogólnéj, jakie zajmowali członkowie kongresu stanów południowych w czasie spórki o prezydenturę. Niech się demokraci ze wschodu jak i zachodu nietroszczą, aby administracyi Hayesa miało zbywać na popieraniu narodu.

Z Tuskon Aryzona pod dniem 23 b. m. piszą: Czterdziestu pięciu indyanskich wysłańców wychodzą dzisiaj pod dowództwem Kapitana Buford aby wynaleść siedlisko Apachów (szczep indyński) z Magdalena i Lonora przychodzą wiadomości, że Apachy wszystko bydło z nizin uprowadzili, kilku białych osadników zabili i kilku z sobą zabrali.

Deadwood D. T. 23 Lutego

Wśrodę pod wieczór około pół do siódméj mała osada „Spearfisch" niedaleko od Deadwood, któréj mieszkańcy najwięcéj górnictwem się trudnią, napadniętą została od małéj bandy indyanów. — Zmieniono około sto wystrzałów, z białych nikt nieżginął co zawdzięczają ciemnéj nocy. Trzoda własność p. Boughton co dopiero odbita, znów od Indyan uprowadzaną została.

John Mc Arthur poczmajster główněj poczty w Chicago Ill. posądzony o przeniewierzenie pieniędzy rządowych w ilości 60.000 dol.

W miejsce p. Mc. Arthur byłego pocztmajstra już mianowanym jest Frank W. Palmer przez prezydenta; obecnie redaktor gazety „Inter Ocean"

Senator Thurman członek trybunału w skutek choroby podał swą rezygnacyą, a w miejsce jego jednogłośnie obrany Senator p. Kernan.

Teatr polski w South Bend.

Jawnem widzieć się daje, że gra teatru przenosi się we wszystkie zakątki naszego społeczeństwa w Ameryce. Polacy w South Bend odegrali 12 Lutego b. r. „Chłopi arystokraci i Sło wiczek." Nowi artyści w tym zawodzie po raz pierwszy występując na scenie, zasługują na wszelkie pochwały. Publiczność opuściła salę z wielkiem zadowolnieniem. — Amerykanie i Niemcy, jako spektatorowie polskiéj sztuki także bardzo chwalebnie wyrażają się, a polscy aktorzy choć tylko rękodzielnicy, pokazali cudzoziemcom, że mają zdolności do wyższych rzeczy. —

Oby wszyscy Polacy w małych miasteczkach unii amerykańskiej naśladowali South Bend. —

Bal polski w Bostonie. Po kolei wspomnieć nam wypada o rezultacie każdéj zabawy polskiéj. Bal Towarzystwa polskiego bratniéj pomocy „Kościuszko" w Bostonie dnia 12go lutego b. r. wypadł nad spodziewanie. — Komitet nieszczędził starań w celu uświetnienia go. Olbrzymia sala Fraternity Hall do 10 godziny przepełniona była osobitościami rozmaitych narodowości. O północku w chwili wolnéj od tańca przemówił pan G. J. Harney, rozebrał kwestyą wschodnią w stósunkach do Polski, daléj mówił o barbarzyństwie Rosyi i Niemców spełnionem na Polakach a kończąc dobitnemi wyrazy, wlewał w serca nasze nadzieję o odrodzeniu ojczyzny naszéj. —

Pan G. J. Harney, którego bardzo zajmuje kwestya polska jest osobistym przyjacielem hr. Plater, jak również pana Kałusowskiego w Washingtonie.

Dalszy ciąg zgłaszających się na grunta, podług planu p. T. Choińskiego.

Z Markesan:

441, Franciszek Schulz 80 akr. za gotówkę.
2, Augustyn Drygierski 160 akr. za gotówkę.
3, Józef Perlyc 160 akr. połowę gotówką resztę w drugim roku.

Z Berea:

4, Józef Bożewicz 160 akr.
5, Jan Nowak 160 akr. z wypłatą kw. w dw. lat.
6, Józef Grupen z Wyandotte 200 akr. połowę gotówką, resztę w dwuch latach, zarazem chce być delegatem.
7, B. Wł. Amborski z Byron Center 160 akr. z wypł. kw. w dw. lat.
8, Kociszewski z Philadelphii 160 ark. gotówką.
9, Józef O. Rethel z Chicago pół sekcyi, wypłata kwartalnie w dwóch latach.

Z Halifax

450, Julian Jachimowicz 160 ckr.
1, Jan Jachimowicz 80 akr.

Z Mahanoy City:

2. Andrzej Konopka
3, Józef Czarnecki
4, Dumezius Maciej i
5, Kazimierz Ancziukaitys
jednę sekcję z wypłatą kwartalną w dwuch latach.

Z Hearne, Texas

6, Jan Szyński 160 akr.
7, Jan Grupa 150 akr.
458, A. Bazy 200 akr. połowę gotówką a resztę w dwóch latach.

Opozycya.

Pan Turchin w Radomiu Ill. ajent dla gruntów Illinois Central kolei, wścieka się od złości, że staramy się założyć nową kolonią polską w Texas lub też w innéj okolicy — tam gdzie wysłani delegaci wynalezą najodpowiedniéjsze miejsce. — Co robi pan Turchin? nakazuje księdzu Wołłowskiemu zapowiedzieć w niedzielę 11 Lutego meeting, na który wszyscy Polacy z Radomia musieli się stawić: tu przeczytał wypracowaną odezwę - w celu, aby zapobiedz zakładaniu się nowéj kolonii polskiéj, a którą wszyscy osadnicy kolonii Radom musieli podpisać. Protest ten stwierdzony tylu wymuszonemi podpisami przesłano do publikacyi Gazecie Katolickiéj. —

Niektórzy z podpisanych donoszą nam o tem i zarazem proszą, aby im niebrać za złe, że podpisali, bo oni żyją w Radomiu tak samo jak pod carem w Rosyi — car w Rosyi a pan T. w Radomiu to jedno, a biada temu, którýby chciał się odłączyć i kierować własnym rozumem.

Nadmieniamy także, że jeżliby pan T. zakazał prenumerować i czytać Gazetę Polską, usłuchać — choć z boleścią serca by musieli.

Z naszéj strony nadmienić tylko możemy, że pan T. zamiast sobie tym sposobem interes polepszyć, — pogorsza, bo jeżeli wysłani delegaci nieznajdą nigdzie dobrych gruntów, przybędą w prost do Radomia i wszystkie grunta na raz od kompanii zakupią, a pan Turchin już niebędzie mógł więcéj być ajentem i brać komisowe.

W ostatnim numerze w artykule „Czego po historyi wymagamy" zaszły pomyłki drukarskie: W kolumnie czwartéj zamiast: „Rożnica szczepowa szlachty i szczepów" ma być: *Różnica szczepowa szlachty i chłopów* — „upłynęło czasu dosyć przyjęcia" — *upł cz. d. do przyjęcia* - - - „matymatyce" — *matematyce.*

Dłużej znieść nie możemy. Nasi sąsiedzi przyodziani szatą kato icką knują wciąż sami korespondencje i chwalą się przed światem, że to są Brodowskiego z *Pokrzywy*, z New Yorku, Walentego Julka z Texas a nawet Omikrona z Washingtonu. To jest kłamstwem! korespondencje te zostają kombinowane pod No. 631 przy Noble ulicy, Chicago Ill.

Ofiarowali dla Wlbngo ks Żychowicza obywatele z Nanticoke Pa.

pp; Feradowicz, Piekarski, Drygalski, Gełgust Solarek, po jednym dolarze -- Stawiński, Kwiatkowski, Wasilus, Kamiński, Klidzio, Drejcz, Gronczewski, Jacewicz, Bogdan, ksiądz irlandzki, Hilon, Ejmanowicz, Josajtis, Radomski, Kiepura, Bażunis Muchalski, Sosnowski, po 50. Centów. Kwiatkowski, Walczyński, Godlewski, Górski. Górski, Powisłajko, Sztukowski, Karański, Naguszewski, Kamiński Redecki z Pasiakian Zbawiony, Groblewski, Karalns. Karbowski, Bielski, Mieliński, Johajsts, Dombrowski, Somowski, Wnukowski, Stanoszak, Wołyniec, Dziczinejko, Gurecki, Rozmiarek, Smulter, Ryk, Lape Helmin, Rutkiewicz, Smierowski, Elliott, Wojciechowski. Wrześniewski, Stawiński, Fiszer Jwans Zentara, Kydliwicz, Stołyajtis, Wilkowski, Miklewski, Piesiak, Runlowski, Adamczak, Dobiesz, Kopaczewski, Krykwa, Gniew, Drejer, Maciewski, Pawłowski, Nowak, Ciesielski, Zyliński, Stanowicz, Kabaczyński, Szatkowski, Olasiński, Suwalski, Pytlak, Siemionowski, Makowski, Janczewski, Nowak, Mencewicz, Dziekson, Sawartz,, Rylski, Maliszewski, Wernet, Ryczert, Grinver, Porder, po 25. Centów. Kowalkowski, 20. Centów. Boyusz Linkiewicz, Bwi Koszter, po 10 Centów. kolektował W. Hejdukiewicz.

Nauticoke dnia 15 lutego 1877.

Pewien podróżny objeżdzając wschodnie kraje, opisuje scene, któréj sam był naocznym świadkiem. Nasz okręt powiada wylądował w Antyochii, gdzie pierwszych według historyi mieliśmy chrześcian. Niebyło tam w dawnych czasach ani miast ani przystani, w tych czasach składano towary na małe czołna przewożono na brzeg. -- Karawana z wielbłądów składająca się czekała z przewodnikami nad brzegiem, aby przenosić towary dalej w kraj. Pomiędzy towarami zawsze znajdowały się kisty, znaczone „Dr. J. C. Ayer & Co." Lovel Mass. U. S. A. Mdecyna ta jest dobrodziejstwem dla wszystkich cierpiących. –
Winstor [Vt] Chronicle.

Pan Piotr Strzyżewski przysłał z Toledo, O. dwa dollary prenumeraty Gaz. Pol. lecz w to miejsce panu S. nie poseła się Gaz. — prosi się o bliższe wyjaśnienie.

Panu Michałowi Konrad w Cleveland wysełą się regularnie Gazetę pod No. 85 Croton st. — może adres nie dobry lub kto inny odbiera.

Listy Polskie.

507 Bloschek Józef
510 Bosky Michał
517 Clenowich A.
531 Fagiewicz K.
546 Groschek Michał
566 Kelowsky J.
568 Kotecki Paweł
582 Kretchmer Edward
584 Kujawa Jan
587 Kuchrr Antoni
589 Kufalsky G.
603 Meyerowicz J.
614 Pruscha Franciszka
655 Terbischanski Franc
660 Wawra Wacław
663 Westfal Ferd
668 Wonasek Franciszek
669 Woysta Bartłomiej
574 Wysański Henryk

Mieszkający w bliskości Red. Gaz. Pol., mogą ztąd dostać kupić.

Polacy mieszkający w okolicach Broklina i w państwie New York nie mający stałego kapłana, mogą się udać w sprawach duchownych do ks. Józefa Niedzielskiego pod adresą: Rev. Józef Niedzielski, Lawrence str. 26, Brooklyn New York.